Rok IV. Niedziela dnia 3 Września 1922 roku. № 199.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 850 mk., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 950 mk. Ceny ogłoszeń: pierwsza strona za wiersz ednoszpaltowy lub jego miejsce 160 mk., druga i trzecia 140 mk., czwarta 120 mk. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 140 mk. za wiersz. Nekrologi po marek 140 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 40 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.

Cena 40 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa ul. N. P. Marji 41, otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegraf. „Kurjer—Częstochowa". Telefon 4. Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych. Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwał Zjazdu Zw. Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Trzy nowe wojny!

Częstochowa, 2- 9—22.

Pod takim tytułem ukazała się niedawno w Niemczech broszura agitacyjna, w której animowy autor z całą szczerością, a właściwie bezczelnością niemiecką, omawia **nieuniknioną konieczność najbliższych trzech wojen,** które Niemcy muszą wkrótce stoczyć.

Bezwzględną pewność, że wojny te bezwarunkowo wybuchną, posuwa autor aż do tego stopnia, że naznacza wyraźnie datę rozpoczęcia pierwszej wojny, **rok 1934, a więc za lat dwanaście.**

Wojny te Niemcy mają prowadzić trzema falami. **Pierwsza wojna odwetowa, to napad na Polskę,** w celu odzyskania wszystkich tych ziem polskich, które traktat wersalski odebrał Niemcom, a oddał Polsce.

Druga wojna naturalnie przeciwko Francji. Wojna ta, którą Niemcy uważają za najpoważniejszą, byłaby bardzo trudna, lub zgoła niemożliwa, gdyby przedtem nie udało się zniszczyć całkowicie państwa polskiego, lub doprowadzić go do kompletnej ruiny moralnej i materjalnej. Potężne, a przynajmniej dobrze zorganizowane i stale rozwijające się państwo polskie na tyłach Niemiec, wyklucza jednak wszelki napad na Francję. Wiedzą o tem dobrze Niemcy, jak również i o tem, że w celu przeprowadzenia tych planów muszą stanowczo **pozyskać do pomocy drugiego bandytę, t. j. bolszewicką Rosję.** To też powojenna polityka Niemiec postawiła sobie za zadanie przedewszystkiem **doprowadzenie do sojuszu rosyjsko-niemieckiego.** I pomimo ironicznych uśmiechów państw ententy, pomimo niedawnych zapewnień najpoważniejszych polityków europejskich, że jest to w najlepszym razie piosenka przyszłości — **plan swój przeprowadzili całkowicie.**

Dzisiaj sojusz rosyjsko niemiecki jest faktem dokonanym i kapitały niemieckie, (których tak brak na spłaty zobowiązań w stosunku do Francji) oraz całe zastępy fachowców wojskowych i technicznych, **pracują nad odbudową militarną Rosji.**

Jak z tego widzimy, **niebezpieczeństwo jest bliskie i naprawdę groźne.** Niestety grozę tę doceniła jedynie Francja, która oddawna już przez usta Poincaré'go domagała się zastosowania bezwzględnych sankcji przeciwko Niemcom i stworzenia przeciwwagi zamysłów odwetowych. Niemiec **pod postacią naprawdę silnej i rozległej w swych granicach Polski.**

Zarozumiała jednak i krótkowroczna polityka Anglji, a przedewszystkiem p. Lloyd George'a, który wciąż obawia się potęgi Francji, stała i stoi na przeszkodzie planom Francji, a tem samem pozwala Niemcom na szybkie i, jak widzimy, skuteczne organizowanie wstępnych przygotowań do wojny odwetowej.

Nie wiemy jednak, czy p. L. George jest powiadomiony o tem, że właśnie trzecia wojna, o której autor broszury „Die drei kommenden Kriege" pisze, **ma być wojną przeciwko Anglji,** która w razie zwycięstwa Niemiec w dwóch pierwszych wojnach byłaby i bez wojny na łasce tego strasznego przeciwnika. Ale to już rzecz Anglji i jej polityków. Nam na razie **chodzić powinno o naszą własną skórę.** Bo czy Niemcy rzeczywiście myślą na serjo o prędkiej wojnie przeciwko Francji i Anglji, czy marzenia autora omawianej broszury spełnią się — **to dopiero przyszłość wyjaśni.** Jedna rzecz tylko jest pewna, a mianowicie ta, że **Niemcy bezwarunkowo wcześniej, czy później uderzą na Polskę** chociażby nawet nie mieli zamiaru łączyć tej wojny z przyszłym zamiarem pogromu Francji. Dla Niemców kwestja życia i śmierci jest otwarcie sobie swobodnej drogi na wschód. Słynne **„Drang nach Osten", jest jednem z przykazań Niemiec.** Tej konieczności i życiowej stanęła nagle na przeszkodzie Polska, która dzięki wielkiej wojnie zmartwychwstała, położyła się na drodze Niemiec **i zamknęła im wszelką możność posuwania się na wschód.** A więc, albo Germania [dusząca się w swych granicach przejdzie po trupie Polski, albo skazana być musi na ciągłą wegetację **i skwitowanie ze swych marzeń o odrodzeniu potęgi Niemiec kosztem Polski.**

Łatwo zrozumieć, że Niemcy wybiorą tę pierwszą drogę i zorganizowawszy, jak należy Rosję, przy jej pomocy **uderzą na nas.** Czy to się stanie naprawdę w roku 1934, czy parę lat wcześniej, lub później, to już rzecz obojętna— dość, że stać się podobno musi i, że obowiązkiem naszym **odważnie po męsku spojrzeć tej strasznej prawdzie w oczy.**

Starcie jest nieuniknione ale rezultaty tego starcia **niekoniecznie muszą być dla nas tragiczne.** W naszych jedynie rękach jest przyszłość naszej Ojczyzny. Jeżeli, zważywszy na zbliżające się straszne niebezpieczeństwo, zaniechamy walk wewnętrznych, skupimy się, jak jeden mąż pod sztandarem narodowym; jeżeli wystąpimy z całą surowością; jeżeli poświęcimy wszystkie nasze siły i zdolności na stworzenie nie istniejącego prawie jeszcze u nas przemysłu wojennego, pamiętając, że w razie wojny możemy być odcięci od naszych sojuszników, a tem samem od ich pomocy — to zapowiadany już dziś napad niemiecki na Polskę, może stać się przy pomocy naszej siostrzycy Francji **drugim Grunwaldem dla nich.**

Ale chcąc, aby nadszedł taki wielki dzień porachunku, musimy sobie wszyscy powiedzieć:

Jesteśmy uprzedzeni. Mamy przed sobą czas, aby się wzmocnić i przygotować. Korzystajmy z tego czasu, bo **nie mamy ani chwili do stracenia.** Musimy naocznie przekonać Niemców, że orjentujemy się w niebezpieczeństwie i, **że przygotowujemy się z całą energją i powagą na odparcie najazdu.** Trzeba wpoić w Niemców czynem przekonanie, że aczkolwiek wojny nie pragniemy, to jednak w razie napadu z ich strony na naszą ojcowiznę, odpowiemy im z taką siłą, że się ostatecznie **„rozleci w proch i pył krzyżacka zawierucha".**

Jednym z naczelnych przygotowań narodu polskiego do odparcia możliwego najazdu na Polskę jest wybór takich posłów do nowego Sejmu, którzyby zapewnili nam powodzenie rozumnej polityki zagranicznej i wewnętrznej. O tem pamiętajmy przy zbliżających się wyborach.

Zapowiedź „ścinania łbów inteligencji"

Czem grozi znany w Częstochowie poseł anarchista Rudziński?

Częstochowa, 2—9—22.

„Wyzwolenie" urządziło w tych dniach wiec w Białej. Przybył tam poseł okręgu częstochowsko-radomskowskiego, znany anarchista p. Rudziński, otoczony strażą przyboczną, specjalnie sprowadzoną do Białej, **zapowiedział „zcinanie łbów inteligencji" — palenie dworów i odbanie władzy w chłopskie ręce.**

— Patrz chłopie polski, mówił poseł Rudziński — wybory na Sejm i do Senatu powierzono panom, sędziom prokuratorom i urzędnikom, **a to przecież sami złodzieje.** Z pośród zebranych podniosły się głosy protestu.

Niektórzy włościanie głośno zaprotestowali przeciwko wywodom „wyzwoleńca", obrońcy ludu, posła Rudzińskiego.

„Jakto, mówi jeden z włościan, będziesz pan palił dwory, toż to bolszewja".

Gdyby nie zorganizowana przez posła Rudzińskiego bojówka, **spotkałaby go należyta odprawa** za sianie anarchji.

Z wiecu „Wyzwolenia" bezstronni uczestnicy osiągnęli wrażenie, **że lud zaczyna trzeźwo patrzeć na tych swoich obrońców z pod ciemnej gwiazdy,** którzy drogą niziszczalnych obiecanek — palenia dworów i „ścinania łbów" inteligencji, chcą uchwycić władzę w swe brudne ręce. Dodać należy, że poseł Rudziński i jego bojówka **nie dopuścili przeciwników do głosu.** Gdy kto z obecnych chciał zabrać głos, poseł Rudziński, podnosząc pięść do góry, groził i krzyczał: „Z chłopską pięścią spotkacie się!"

Wobec antypaństwowego wystąpienia posła Rudzińskiego przedstawiciel porządku publicznego zagroził rozwiązaniem wiecu.

Mowa posła Rudzińskiego była oklaskiwana tylko przez jego bojówkę i kilku fornali. specjalnie na ten cel sprowadzonych.

Czy zapowiedź „ścinania łbów inteligencji", czy to okropne ogłupianie ludu przez wyzwoleńców i socjalistów **nie obudzi śpiących inteligentów naszych,** którzy patrzą tak długo obojętnie na to jak nieliczne jednostki z całym zaparciem się siebie, resztkami sił **fizycznych i własne grosze ostatnie poświęcając, walczą** z tymi wszystkimi, którzy z Polski **uczynili już mieńszewje, a którzy chcieliby widzieć w niej bolszewję?**

Czy wy wszyscy, nie pospieszycie z pomocą moralną i materjalną tym nielicznym, którzy bronią naród przed zagładą? Czy nie usłyszycie głosu posterników narodowych, wołających o pomoc do walki? Czy istotnie egoizm tak przeżarł już dusze polskie, że nie ma już nawet w sercach polskich instynktu narodowego? Odpowiedzią na to niechaj będzie poparcie akcji przedwyborczej, gdziekolwiek się ona ujawnia.

Wiadomości polityczne.

Z mów Piłsudskiego.

Podczas pobytu na G. Śląsku wygłosił p. Naczelnik Państwa długą przemowę, w której mówiąc o „dawnej granicy" rzekł: iż

„Najśmielsze marzenia bowiem zatrzymały się przed nią, jak przed murem nie przebytym, a sny nawet nie mogły się ostać wobec zdawałoby się, oczywistej niemożności".

Powyższy ustęp, aczkolwiek brzmi bardzo ładnie i nadawałby się całkowicie do jakowejś noweli romantycznej, jest, powiedzmy łagodnie, nieco nieścisły, a przedewszystkiem, ze względu na zagranicę, w ustach Naczelnika państwa niedopuszczalny. Wynika bowiem z niego, że rację miał Lloyd George, opierając się do końca przyłączeniu Górnego Śląska do Polski, boć przecież „twórcy" odrodzonej Polski nawet w „najśmielszych marzeniach" nie wyobrażali sobie możliwości połączenia starej dzielnicy piastowej z macierzą.

P. Naczelnik państwa zapomniał widać, że choć sam „nie marzył nawet o tem", to jednak istniał w Polsce zastęp cały ludzi, który nie tylko „marzył" o Śląsku, Gdańsku i całem Pomorzu, ale i wierzył bezwzględnie, że ziemie te wcześniej czy później powrócą do Polski.

Wystarczy tylko przypomnieć sobie działalność Komitetu Narodowego w Paryżu.

Jak agituje Witos.

P. Witos wydał odezwę do ludności w której gromkiemi słowy nawołuje do składkania pieniędzy na wybory:

„Wrogowie wolności ludu i przeciwnicy jego praw zrobili już wszystko, ażeby do zwycięstwa ludu nie dopuścić. Wielcy panowie i ich marne sługi, klerykalni obłudnicy, rozbijacze jedności ludu i sprzedawczycy połączyli się w jeden wielki i zwarty a ludowi wrogi obóz. Właściciele ziemscy i wielcy fabrykańci złożyli już miljardowe sumy i łożą je jeszcze. Do ich roboty przyłączyła się wielka część przedstawicieli władz i nie dopuszczają was do zebrań i głosu. Pracują już ambony, a często niestety i konfesjonały nad odebraniem wam samodzielności i waszego politycznego przekonania. Zwyciężyć chcą myśl wolną i złamać przekonania nasze, utrzymać swoje olbrzymie majątki nietknięte a masy ludowe uczynić niewolnikami bez dachu i ziemi, żebrzącemi u nich kawałka czarnego chleba".

Zapytać się tylko godzi dlaczego tacy nowi bogacze wojenni jak np. p. Bryl i wielu innych wzbogaconych w interesach dojlidzkich, leśnych, jajczarskich, skórzanych i t. d. nie rzuci własnych łatwo zdobytych miljonów na wybory, ale wyciąga rękę do chłopa.

Odmówienie Niemcom moratorjum.

Na posiedzeniu Komisji Odszkodowań odbyło się głosowanie nad dwoma zgłoszonemi wnioskami: angielskim i belgijskim. Wniosek angielski, postawiony przez Brandburego i proponujący udzielenie Niemcom bezwarunkowego moratorjum, został odrzucony trzema głosami przeciw jednemu. Wniosek belgijski natomiast przyjęto jednogłośnie. Wniosek ten stwierdza przedewszystkiem odmówienie Niemcom moratorjum i udzielenie jedynie ulg w spłaceniu odszkodowań. Ułatwienia polegają na tem, że ratę wrześniową. którą przypada Belgji, Niemcy mają uiścić w bonach skarbowych, płatnych w przeciągu 6-ciu miesięcy. Gdyby Niemcy w tym okresie czasu czasu nie byłyby w stanie wykupić swych bonów, wówczas Anglja oświadczyłaby gotowość zaanulowania dłużnych in belgijskich bonów skarbowych w wysokości niezapłaconej przez Niemcy sumy.

Przegląd prasy.

„Rzeczpospolita" donosi z Paryża, że Komista Odszkodowań odmówiła moratorjum dla Niemiec trzema głosami pizeciwko jednemu Anglji. Natomiast przyznano Niemcom pewne ulgi przy spłacie, zmniejszając raty i jeszcze je rozkładając na raty pomniejsze.

*

Według „Gazety Por." w sprawie Toeplitza zasiądzie na ławie oskarżonych 86 osób, jezeli sąd połączy wszystkich aresztowanych z racji owej konspiracji komunistycznej.

*

„Kurjer Polski" donosi, że szef sztabu generalnego, gen. Sikorski otrzymał zaproszenie od szefów sztabu gen. Francji i Anglji na manewry wojskowe, które w ciągu września odbędą się we Francji i w Anglji.

*

„Robotnik" na miejscu naczelnem stwierdza, że komuniści zamierzają kandydować do sejmu pod firmą Centralnego Komitetu Wyborczego Związku Proletarjatu Miast i Wsi. W ten sposób komuniści chcą szerzyć rozkład w Sejmie i w Polsce.

*

Według „Kur. Por." były prezes gabinetu Ponikowski będzie kandydował do Sejmu w Warszawie.

Ciekawe wiadomości.

— Pod Chietti we Włoszech, pociąg wpadł na samochód, przejeżdżający przez tor kolejowy. Skutkiem katastrofy zginęło 12 osób, a 30 jest rannych.

— Wobec nader nikłych wyników, jakie dał dekret władzy sowieckiej o amnestji dla żołnierzy białych armji, którzy dobrowolnie zgłoszą chęć powrotu do Rosji sowieckiej, rząd sowiecki obecnie przedłużył do dnia 1 stycznia 1923 roku termin zgłaszania deklaracji o powrocie.

— Na linji Paatrac - Banawaja - Ruga wykoleił się pociąg osobowy. 9 wozów jest zupełnie zniszczonych, 7 osób zginęło, nadto jest dużo ciężko i lekko rannych.

— Austrjackie koła dyplomatyczna zaprzeczają wiadomościom, jakoby plan unji celnej między Austrją a Włochami rozbił się. Wedle informacji tych kół, rokowania trwają dalej.

— Stinnes zakupił drugie największe pismo „Taegliche Rundschau", które dotychczas było organem niemieckiej partji ludowej.

40.

PODPALACZKA.

— Kajdany! — powtórzyła stłumionym głosem, w tył się cofając. — Och! nie, nigdy, przenigdy!

— Nie opieraj się moje dziecię, ja cię proszę o to. . — rzekł proboszcz. — Poddaj się, jak prawdziwa chrześcjanka, bądź posłuszna prawu.

Joanna opuściwszy głowę, podała ręce.

— Dobrze! A teraz w drogą!—zawołał dowódca.

Juraś uczepił się do skrępowanych łańcuchami rąk matki.

— Och! — zostań mamo! — wołał — zostań, ja się boję!

— Nie płacz moje dziecię—szepnęła — Bóg nami opiekować się będzie.

— Ja nie chcę, ażeby ciebie mamo uprowadzili, nie chcę!—wołał chłopczyna.

— A więc pójdź ze mną.

— Nie! — dziecko nie może iść z tobą — rzekł oficer.

— Rozłączacie mnie więc z synem? — wołała z rozpaczą uwięziona.

— Tak, trzeba. — W rozkazie aresztowania wymieniona jesteś ty sama, Joanna Fortier. Niema tam mowy o dziecku. Gdy zdarzy się, że matkę osadzą w więzieniu, dziecię umieszcza się w przytułku, do czasu osądzenia sprawy.

Joanna zbladła jak marmur.

— W przytułku, moje dziecię? — jąknęła ledwie dosłyszalnym głosem. Nie, nie, wy tego nie uczynicie!

— Nie odchodź mamo — Juraś płacząc powtórzył — nie odchodź odemnie.

— Ja nie chcę — powtórzyła Joanna, szarpiąc się pośród otaczających ją żandarmów. — Nie, nie chcę, słyszycie, nie chcę, aby rozłączono mnie z mem dzieckiem!

— Księżę proboszczu! — wołała, wyciągając ku niemu ręce skute łańcuchami—przez litość i miłosierdzie... wstaw się za mną, proszę! Powiedz im, że to okrucieństwo, że nie można matki rozdzielać z jej dzieckiem...

— Bądź posłuszną prawą moja córko — odrzekł ksiądz Langier — i nie obawiaj się o nie.

Joanna zbliżyła się.

— Nie drżyj i nie płacz nieszczęsna—rzekła pani Darier, biorąc rękę Joanny— dzięcko twe matkę znajdzie we mnie. Przysięgam, że przyjmę go za mojego syna! Ja także miałam chłopczynę w jego wieku. Bóg mi go zabrał. Zdawać mi się będzie, że tamten powróconym mi został.

— Ach! więc go już nigdy nie zobaczę! — wołała Joanna—nigdy... to nad moje siły!

Juraś nie przestawał krzyczeć i płakać.

— Mamo, mamo, nie odchodź odemnie!

Ażeby go uspokoić, pani Darier wzięła go na ręce.

— Nie płacz dziecino—mówiła—mama musi odjechać, lecz nie zadługo powróci.

— Powróci... na pewno?

— Napewno.

— A kiedy powróci?

— Niedługo. Tymczasem u nas tu pozostaniesz.

— Z panią i z księdzem?—rzekł Juraś.

— Tak, z nami obojgiem.

— To dobrze, zostane z wami, jeśli mama wróci niedługo.

Joanna łkała.

— Och!—weźcie go państwo, przyjmijcie!—wołała z ropaczą Joanna. — Kochajcie go! Mówcie mu często o jego matce nieszczęśliwej. Drogie, ukochane dziecię, zostań z tą dobrą panią i księdzem proboszczem.

— Stara służąca Brygida głośno płakała.

— Biedna kobieta — powtarzała — biedne to dziecię.

— Uściskaj mnie Jurasiu—mówiła Joanna, okrywając chłopca pocałunkami — och! jeszcze... jeszcze! Weź go pani, weź... — rzekła po chwili, zwracając się do siostry proboszcza — niech go nie widzę już więcej! Jestem gotowa, prowadźcie mnie — zawołała, zwracając się do żandarmów i skierowała się ku furtce ogrodu.

— Pobłogosław mnie ojcze! — rzekła klękając.

Proboszcz rozrzewniony do łez, wzniósł obie ręce nad głowę kornej męczennicy.

— W imię Boga pełnego miłosierdzia — mówił przerywanemi słowy — dziecie, ja tobie błogosławię! Oby sprawiedliwość ludzka nie była zaślepiona! Pozory świad zą przeciw tobie, lecz ja wierzę w twoją niewinność!

Wszyscy obecni odkryli głowy i pochylili czoło, Joanna powstała. Ksiądz Langier otworzył jej swe ramiona, w które rzuciła się łkając.

Idź moje dziecię—rzekł.—Zbierz wszystkie siły i ufaj w Bogu.

— Ach! On mi też tylko pozostaje! — jęknęła nieszczęśliwa, wychodząc.

W kilka minut potem wieziono Joanę w powozie do Brie-Comte Robert, skąd telegrafowano do Melun o jej aresztowaniu. Nazajutrz jechała koleją z dwoma żandarmami do Paryża, gdzie ją umieszczono w prefekturze policji.

— Znalazłem wreszcie temat do obrazu— powtarzał Edmund Castel — na przyszłej wystawie mówić o mnie będą!

D. c. n.

— Układ czesko-jugosłowiański został w Pradze podpisany.

— Zgodnie z układem waszyngtońskim admiralicja angielska przeznaczyła 6 okrętów wojennych do całkowitego rozbrojenia: „Lion“, „Princess Royal“, „Orion“ „Conquerer“, „Monarch“ i „Erin“. Wszystkie 6 wymienionych okrętów brały udział w słynnej bitwie morskiej na Dogger-Bank.

Kronika.

Z karty żałobnej. Onegdaj zmarł w Częstochowie sędzia III Okręgu Sądu Pokoju ś. p. Stefan Zabłocki, przeżywszy lat 42. Zmarły cieszył się wśród kolegów i przyjaciół szczerą sympatją, to też zgon jego wywołał żal głęboki.

S. p. Zabłocki osierocił żonę i dwoje dzieci.

Kwesta na sieroty. Dziś, w niedzielę, odbędzie się kwesta na zakład dla bezdomnych dzieci, w którym korzysta z opieki około 100 sierot. Kwestę dzisiejszą poleca się wszystkim rozumiejącym niedolę biednej dziatwy.

Otwarcie wystawy (pokazu) w Częstochowie.

W dniu 8, 9 i 10 września r. b. Częstochowskie Tow. Rolnicze urządza na pólkach pokazowych przy ul. Kordeckiego Wystawę (pokaz) rolniczo-hodowlaną. Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 8-ym września o godz. 1-ej po poł. Tegoż dnia po po południu odbędzie się pokaz straży ogniowych. W sobotę, dn. 9 bm. pokaz bydła, trzody i drobiu. W niedzielę, dn. 10 bm. pokaz koni.

Posiedzenie Rady miejskiej W poniedziałek o godz. 7 i pół wiecz. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

Porządek dzienny zapowiada: 1) Sprawa podniesienia taryfy w Rzeźni. 2) III-cie czytania projektu koncesji na Elektrownię.

Podrożenie żargonówek. Od dzisiaj numer 4-kolumnowy gazety żargonowej kosztuje 100 marek, „szabasowy“ zaś 8-kolumnowy—130 mk.

Cóż na to czytelnicy pism polskich? Czy wciąż jeszcze narzekać będą na drożyznę gazet i czy nadal zaniedbywać będą obowiązku zyskiwania dla czytywania przez siebie pism różnych prenumeratorów, a głównie płacenia prenumeraty?...

„Wrzos“ — Bal akademicki. Pierwszy w tym sezonie bal jesienny pod znakiem wrzosu, odbędzie się dnia 7 b. m. w sali Straży Ogniowej. Urządzają go akademicy.

Przygrywać będą 2 orkiestry. Tańce poprowadzą najwytrawniejsi z wodzirejów akademików. Sala wystąpi w niewidzialnej dotąd dekoracji kwiatów. Bufet na miejscu.

„Sokół“ w Częstochowie.
W sali „Lutni“ odbyło się zebranie członków „Sokoła“. Przewodniczył p. Z. Rylski, pióro trzymał p. Trochimowski. Omawiano sprawę wznowienia działalności „Sokoła“ w Częstochowie, poczem dokonano wyborów zarządu w którego skład weszli pp. B. Rylski, A. Plebanek, K. Chadziński, T. Kanczewski i Barański.

Zebranie. Dziś, w sali Stow. Rzem. Przem. odbędzie się walne zebranie Zjednoczenia Mieszczańskiego, na którem przemawiać ma poseł J. Wróblewski z Warszawy.

Zaczynamy podróżować kulturalnie. Władze kolejowe postanowiły wydzielać w wagonach kolejowych przedziały dla kobiet i niepalących. W związku z tem wydano zarządzenie, w myśl którego dla niepalących należy wydzielać połowę wagonów każdej klasy, nie licząc wagonów kursowych (bezpośredniej komunikacji). W razie nieparzystej liczby należy o jeden wagon więcej przydzielać na korzyść palących.

Jeżeli w składzie pociągu jest tylko jeden przedział 1-ej lub 1-ej klasy, wówczas w przedziale tym jest dozwolone palenie wyłącznie za zgodą wszystkich pasażerów.

Dla kobiet winien być rezerwowany w klasie 2-ej jeden przedział, a w klasie 3-ej — dwa przedziały. Przedziały dla kobiet muszą być wydzielane z reguły w wagonach dla niepalących.

W wagonach kursowych (bezpośredniej komunikacji) należy wydzielać dla niepalących połowę przedziałów każdej klasy, przyczem ilość wagonów ponad połowę winna być przydzielona na korzyść palących.

Z wydzielonej w ten sposób ilości przedziałów dla niepalących należy wyznaczać w kl. II i III po jednym przedziale dla kobiet.

W wagonach, względnie przedziałach dla niepalących i dla kobiet, nie wolno palić tytoniu i nie wolno wchodzić do nich z zapalonymi papierosami, cygarami lub fajkami. Nie wolno również palić w kurytarzach wagonów, w których są wydzielone przedziały dla niepalących lub dla kobiet.

Cała rzecz polega teraz na tem, aby rozporządzenie to istotnie było wykonywane.

Rząd w walce z drożyzną. W dniu 30 i 31 b. m. odbyły się w Min Skarbu posiedzenia Komitetu Doradczego pod przewodnictwem Nadzwyczajnego Komisarza do walki z drożyzną i obecności p. Prezydenta Ministrów dr. Nowaka i p. Ministra Spraw Wewnętrznych Kamieńskiego, dla ustalenia głównych podstaw polityki gospodarczej na rok gospodarczy P. Minister skarbu przedstawił w związku a danemi o zbiorach projekt zamierzeń rządowych, dążących do unormowania warunków w dziedzinie życia gospodarczego a w szczególności do stabilizacji cen najważniejszych artykułów żywnościowych. Projekt uzyskał aprobatę wszystkich obecnych. Postanowiono m. in. utrzymać bezwzględnie zakaz wywozu zbóż chlebowych, trzody chlewnej i bydła oraz wydać energiczne zarządzenia w kierunku stanowczego wprowadzenia powyższego zakazu w życie. Wobec doskonałych zbiorów jęczmienia i kartofli i wobec sezonowości tych artykułów zostanie dopuszczona do wywozu pewna ich ilość na warunkach bliżej określonych przez nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną, który bezwarunkowo zabezpieczy wewnętrzne zapotrzebowanie. Przyjęto szereg uchwał w sprawie pomocy aprowizacyjnej dla większych miast i związków kooperatyw.

Koncert „Lutni“. W dn. 8 bm. odbędzie się w parku Staszyca koncert orkiestry „Lutni“. Początek o godz. 8-ej po południu.

Hrabianka bez nazwiska. Jednym z najlepszych obrazów sezonu obecnego jest „Hrabianka bez nazwiska“, demonstrowany w kino-teatrze „Odeon“. Role w filmie tym wykonane są przez najwybitniejszych artystów, na czele ze słynną artystką węgierską Ica Lenkeffy. Hrabiankę bez nazwiska warto zobaczyć.

Z teatru „Nowości“. W d. 9, 10 i 11 bm. w sali teatru „Nowości“ odbędą się 3 gościnne występy znakomitego artysty scen warszawskich Kazimierza Junoszy-Stępowskiego. Odegrane zostaną trzy najnowsze sztuki teatrów warszawskich: „Ósma żona Sinobrodego“, „Jastrząb“ i „Bakarat“.

Bilety są już do nabycia w cukierni „Cristal“.

Ze sportu. W ub. niedzielę C.K.S. „Warta“ rozegrała zawody piłki nożnej z K. S. „Warta“ w Zawierciu. Rezultat gry 2:2. Ilość kornerów na korzyść Częst. „Warty“, która techniką znacznie przewyższała silniejszą fizycznie „Wartę“ z Zawiercia.

W niedzielę dn. 4 b. m. o godz. 4-ej po poł. rozegrane zostaną zawody piłki nożnej na boisku przy koszarach „Zawady“ między „Victorią“ a Częst. K. S. „Warta II“. Warta I“ wyjeżdża dziś na match footbalowy do Piotrkowa, gdzie zmierzy się z reprezentacją m. Piotrkowa.

Wielkie wyścigi cyklistów. W niedzielę, dn. 3 b. m. o godz. 2 po poł. na torze przy ul. Dąbrowskiego 15, odbędą się wielkie wyścigi cyklistów. Udział bierze mistrz Rzplitej p. Höhsman i województwa łódzkiego p. P. Miller.

Za kulisami Monte Carlo. Największą atrakcję ekranów zagranicznych p. t. Za kulisami Monte Carlo, demonstruje kino-teatr „Paryski“. Jest to wielki dramat egzotyczny w 6-ciu aktach, ilustrujący awanturnicze dzieje zakochanej pary, inżyniera Stanleya i faworytki szacha. Wśród pięknych widoków, uwagę zwraca bogactwem karnawał w Monte-Carlo. W obrazie tym, reżyserja stanęła na wysokości zadania. Gra artystów porywa widza.

Niewolnica miłości. Wielki dramat w 6-ciu aktach p. t. „Niewolnica miłości“ demonstruje kino-teatr „Nowy“. Wspaniała gra artystów ze słynną Mia May w roli głównej, czynią obraz ten nadzwyczaj ciekawy.

Z dnia.

O łazarstwie pieśń dziadowska.

Wiedzta o tem, cni ludzie,
Żem żyjący dziad w trudzie,—
Bez tom różne poznał rzeczy,
Czemu nikt mi nie zaprzeczy,
Bo i na nic się nie zda.

Mówiąc szczyrze, a śmiele,
Urzandników znam wiele,
Co to majom takom gażę,
Że im z głodu chudną twarze,
Zaś w żondołkach wichr hula!

Taki bryndziok, wciąż struty,
Z wentylami ma buty;
Kurtka na nim zawżdy zmięta,
Rzadko który ma porcięta
Nie łatane na zadku.

Choć dla dziecków brak wsuwy —
Wziąć nie wolno łapówy,
Bo rzond srogich zdań nie zmienia,
Zaszpuntuje go do cienia,
Niczom korek w butelkę!

Więc jedynie na gaże
Som łampczywe łazarze.
Taki je dni dziesięć na pe,
Zaś dwadzieścia liże łapę,
(Miesiąc ma dób trzydzieści!)

Pan skarbowy powiada:
Na cóż mi ta czerada?!
Z tą szarzyzną ino męka!
Piszczy to, to, — skwirczy, stęka!
O przykładki wciąż pęta!!

Więc bez letnie dziś doby
Kombinuje sposoby,
Jakby skończyć z nimi scysje, —
Naraz wszystkim dać dymisje,
I skasować urzędy.

(Eszet).

Tajemnica twarzy tygrysiej Kino „Legun“ po dłuższej przerwie i gruntownem odrestaurowaniu, rozpoczął demonstrowanie obrazów. Od soboty demonstruje piątą serję p. t. „Tajemnica twarzy tygrysiej“, nadzwyczaj sensacyjnego obrazu, obfitującego w szereg niebywałych przygód. Kto widział pierwsze serje tego obrazu, niech pośpieszy do „Leguna“ na zakończenie, aby zobaczyć epilog śmiałków amerykańskich.

Jak nienależy postępować. Kawiarnię i restaurację „Cristal“ objęła niedawno spółka udziałowców, prowadzących ten zakład gastronomiczny z dużą starannością, co publiczność uznaje i ceni. Jak w każdem jednak gronie znaleźć się może jednostka nieodpowiednia, tak też i wśród udziałowców „Cristalu“ jest pewien jegomość dość nieudany. Uważa on, że wystarczy mieć długie blond wąsy, ołówek w ręku i to już upoważnia do zajęcia stanowiska referenta... od spraw bufetu. Nie znając się na rzeczy, ani też nie umiejąc zwracać się w sposób kulturalny do gości, „pan z blond wąsami“ dyktuje przytem takie ceny, że miast zyskiwać dla „Cristalu“ gości nowych jedynie ich może odstraszać.

Napad bandycki.

Na szosie pomiędzy stacją a wsią Wolbrom, o godz. 10 i pół wiecz. napadł bandyta, uzbrojony w rewolwer na Mendla Dawida Straszewskiego. Bandyta wystrzałem zranił Str. w rękę, zabrał mu 204 tys. mk. i umknął.

Karjera Częstochowianki.

Niuta Bolska.—Jej powodzenie jej brylanty i brat amator brylantów.

Częstochowianie zapewne pamiętają z z występów p. Niutę Olesińską, która po wyjściu za mąż przybrała nazwisko Bolskiej i pod którym to nazwiskiem znana jest na scenach teatrów warszawskich „Qui pro quo“ lub „Czarnego Kota“. Nie powiodło się p. Bolskiej w Częstochowie. Niewierzono w jej zdolności sceniczne. Po pewnym czasie p. B. opuściła Częstochowę i zamieszkała w Warszawie, gdzie szukała szczęścia na deskach teatrzyków. Uśmiechała się jej sława artystki teatralnej... Stolica bardzo przyjaźnie przyjęła p. Bolską. Na początku trudności. Krótkie wzmianki w prasie, potem recenzje... Zaczęto mówić o p. Bolskiej, jako o dobrej i uzdolnionej śpiewaczce.

Na wystawie fotografje, w pismach zdjęcia z poszczególnych ról. Jednocześnie zaczęła uśmiechać się fortuna. Któraż nietylko z artystek, ale z kobiet nie lubi brylantów. Lubiła je i p. Bolska. Swieciła czy to na scenie lub kawiarni pierścieniami lub kolczykami.

Czas schodził. Przed niedawnym czasem p. Niuta Bolska wyszła za mąż za bogatego przemysłowca Bakiela. Wyjechała na wywczasy letnie. Mieszkanie pozostało pod opieką brata jej Marjana Olesińskiego.

Pokusa to nieszczęście... Brylanty, choć dobrze schowane, skusiły młodego Olesińskiego, który przywłaszczył je sobie i sprzedał,

Poszkodowana artystka oblicza straty na 12 miljonów mk. Brata artystki osadzono w areszcze w Warszawie, brylanty zaś odebrano paserom.

Mosty walą się!

Na najruchliwszej szosie Brzeźnica—Kłobucko—Częstochowa, obok Ważnych Młynów, na rzece Warcie stoi a właściwie chwieje się pół mostu. Jeżeli władze nadzorcze nie przystąpią zaraz do odbudowy czy reparacji tegoż, to do zimy most ten zniknie z powierzchni i tym samym przerwana zostanie wszelka komunikacja.

Drugi most przy Kuźnicy na tak zw. Lis-Warcie również grozi niebezpieczeństwem. Czas wielki już przystąpić do tych robót!

Małoletni złodzieje. Przyłapano na kradzieży węgla z pociągu: 1) Chołdyka Marjana, zam. przy ul. Sadowej nr. 12, 2) Kowalczyka Władysława, zam. przy ul. Zielonej n. 5, 3) Łapiesza Mieczysława, zam. przy ul. Zielonej nr. 5, 4) Marczyńskiego Władysława, zam. przy ul. Bór nr. 9, 5) Wolskiego Marjana, zam. przy ulicy Zródlanej nr. 11 i Krakowskiego Franciszka, zam. przy ul. Nowej nr. 4, wszyscy małoletni chłopcy, których po spisaniu protokółu, zwolniono.

Ujęcie dezertera. Został aresztowany na dezercje przez posterunek Pol. Państw. w Miedźnie, Tomasz Kowalik. K. przesłano do Oficera Sądowego Dowódcy 7 Dyw. piechoty w Częstochowie.

Klepka złodziejem. Juljan Klepka, mieszkaniec m. Jędrzejowa skradł z mieszkania Janowi Pytlowi, zam. we wsi Radostków, gm. Mykanów, męskie kamasze, wartości mk. 8.000. Klepka został aresztowany.

Sezonowa kradzież. W dniu 31 ub. m. schwytany został Icek Cukierman, zam. przy ul. Stodolnej nr. 26, na gorącym uczynku kradzieży jabłek w ogrodzie przy ul. Wały nr. 6.

Ofiary

(Złożone w Redakcji „Kurjera Częstoch.“)

Na budowę kościoła św. Rodziny.

Bolesław Rembowski mk. 10,000 (dziesięć tysięcy).

Zdaleka i zbliska.

— **Zamordował macochę.** We wsi Szczerczyku pow. Rawa Ruska młody parobczak zamordował siekierą swoją macochę. Powód morderstwa na razie nieznany.

Zbrodniarz został ujęty i przyznał się do czynu.

— **Największa polska latarnia morska.** „Dziennik Gdański“ pisze: W Rozemiu nad polskim Bałtykiem znajduje się latarnia morska, wysoka na 70 m. jedyna w Polsce, oświetlona elektrycznością. Latarnie w Oksywiu i na Helu mają oświetlenie naftowe.

Dzieje latarni rozewskiej, pamiętającej czasy dawnej Polski, oświadcza, że w początku 18 w. myślano u nas o urządzeniach kulturalnych istniejących w krajach ościennych. Została ona mianowicie wzniesiona w roku 1714—oświetlona wtedy była podobnie jak inne w owym czasie, płonącemi żagwiami, umieszczonemi w koszu żelaznym, drucianym, później zaś w wieku 19-ym naftą.

Stan taki trwał do r. 1870, w którym rząd niemiecki wzniósł obok drugą latarnię, ponieważ brzeg w Rozewiu podobny jest do brzegu w Kołobrzegu i chciano odróżnić je dla lepszej orjętacji statków. Obie latarnie naftowe, z reflektorami, paliły się do r. 1910, w którym zbudowano dynamomaszyne i dawną latarnie nadbudowano.

— **7-letnie dziecko sprawcą wielomiljonowej kradzieży.** Ze Lwowa piszą nam: W tych dniach miał miejsce na tutejszym dworcu głównym fakt zuchwałej kradzieży, której głównym sprawcą jest 7-mio letnie dziecko. Pociągiem z Brodów przybył znany handlarz walutą, nazwiskiem Putter, któremu towarzyszył niejaki Betscher, wracający z Równego z siedmioletnim synkiem. Putter wiósł ze sobą ruble carskie w złocie i inną walutę wartości przeszło 69 miljonów mk., obawiał się więc, aby policja towaru tego nie skonfiskowała.

Putter zawierzywszy Betscherowi, dał pakunek jego synkowi w nadziei, że policja nie zwróci nań uwagi. Rzeczywiście malec spokojnie przedostał się przez kordon policyjny niezaczepiony przez nikogo. Putter zaś pozostał jeszcze z powodu odbywanej rewizji.

Po jej odbyciu wyszedł przed dworzec spodziewając się, że Betchser będzie nań oczekiwał, przekonał się jednak, że został wywiedziony w pole. Malec wraz z pakunkiem i ze swym godnym ojczulkiem ulotnili się bez śladu.

Zrozpaczony Putter zwrócił się z doniesieniem do policji, która wszczęła energiczne poszukiwania.

Zebranie Zjednoczenia Mieszczańskiego.

Dziś, w niedzielę dn. 3 bm. o godz. 3 po poł, w sali Stow. Rzem. Przem. Aleja 9 odbędzie się **Zebranie Ogólne** Zjednoczenia Mieszczańskiego. Obecny będzie poseł J. Wróblewski z Warszawy, który omówi **sytuację obecną,** sprawy: **walki z drożyzną i wyborów do Sejmu i Senatu.**

Na zebranie to zaprasza wszystkich kupców i handlujących, rzemieślników, urzędników i kwiat mieszczaństwa — inteligencję.

Zarząd.

W KĄCIKU.

Anegdoty historyczne.

Za ostatniego króla polskiego, Stanisława Augusta Poniatowskiego, żył śmiały i cięty poeta Kajetan Węgierski.

Stanisław August, król słabego charakteru i słabego ducha, wzniósł w Warszawie pomnik z kamienia jednemu z najdzielniejszych swych poprzedników, Janowi Trzeciemu Sobieskiemu, który pobił Turków pod Wiedniem. Na tę uroczystość budowy pomnika urządził Stanisław August kosztowne zabawy i gonitwy zwane karuzelem. Wówczas Węgierski puścił po Warszawie taki wierszyk:

„Sto tysięcy karuzel! Jabym dwieście złożył
By Stanisław skamieniał, a Jan Trzeci ożył“.

Pewien znów magnat postawił w ogrodzie piękny pomnik swemu parobkowi, który był razem z nim na wojnie i ocalił go od śmierci, przypłacając to życiem własnym. Na tym pomniku był napis, w którym jednak mało było o dzielności i poświeceniu zmarłego, a dużo o tem, że był sługą magnata. Węgierski, zgniewany niewłaściwym napisem, taki przesłał wierszyk magnatowi:

„Gdyś mu stawił ten nagrobek,
On już nie był twój parobek,
Ty nie byłeś jego panem,
Siedź więc cicho, trutniu—amen“.

Gdy pewnemu magnatowi dała się we znaki własna żona, Węgierski pocieszył go wierszykiem, który na prędce złożył:

„Że Pan Bóg jedno żebro wyjął Adamowi
I z tego stworzył Ewę, w to nam wierzyć każą;
I wierzę—odtąd bowiem któremuż mężowi
Żony bokie nie wyłażą“.

Rozmaitości.

(—) Człowiek, który nie chciał zostać miljonerem.

Gdyby komuś u nas ofiarowywano miljon choćby marek, nie namyślałby się długo z przyjęciem. A jednak znalazł się osobnik, który odrzucił miljon— i to dolarów. Nazywa się Karol Garland ma lat 22. W spadku po ojcu dostał miljon dolarów, lecz odrzucił spadek twierdząc, że nie chce ani centa, któregoby sobie nie zarobił.

Nawet Amerykanie, którzy zwykle niczemu się nie dziwią, przyjęli ten postępek ze zdumieniem.

Nie pomogły perswazje i nalegania, młody student upierał się przy swem heroicznem postanowieniu. Dopiero żonka wzięła się doń ostro i tak długo suszyła mu głowę, że należy dbać o los dziecka, aż zdecydował się przyjąć spadek, jednakże sam nie chce zeń korzystać. 200 tysięcy dolarów przekazał żonie, resztę zaś pewnemu towarzystwu.

Sam pracuje w pocie czoła jako zwyczajny farmer i cieszy się dobrym humorem, którego ani na chwilę nie mąci myśl o straconym miljonie.

WESOŁY KĄCIK.

Po ślubie.

Młodzi małżonkowie w miesiąc po ślubie, posprzeczali się ze sobą.

— To tak! — woła ona — przed ślubem mówiłeś mi, że stworzysz raj, a teraz nie chcesz mi kupić sukni jedwabnej.

— Moja duszko, czego ty chcesz odemnie? — odpowiada mąż — słyszałaś też kiedy, aby kto w raju nosił suknie i do tego jedwabne.

W szkółce żydowskiej.

— Jaki grzech popełnili bracia Józefa, sprzedając go kupcom wędrownym?

— Oni sprzedali go za tanio, on wart był więcej.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski. Odbito w Drukarni „UDZIAŁOWEJ“